

Włodzimierz Melzacki

Chleb

Nie orałeś, nie siałeś, nie drzałeś, czy wschodzi,
Czy je słońce pali, czy deszcz nie zaszkodzi.
Czy wiatr zboża wątlęgo do reszty nie ugnie.
Nie troskałeś się o nie. Nie patrzyłeś dumnie,
Jak na dłoni spękanej mieniło się złotem.
Nie żąłeś, nie wiązałeś tuż przed burzą w snopy.
Nie dziwiłeś się bieli płynącej spod żaren.
Że z takiej czarnej ziemi bierze się i z wiary.
Nie wiedziałeś, dlaczego w dożynkowej gali
Przed bochnem powszedniego nisko się kłaniali...
Ty kupiłeś go w sklepie. Pachnący i ciepły.
Niech ci przebaczy czerstwy, rzucony na śmietnik.

